

Urowadzona przez Miłosiernego Boga.

(ks. bp Jan Niemiec)

W mroźny piątek 16 stycznia 1607 r., w okolicach cmentarza przy kościele św. Katarzyny na Kazimierzu, została siłą porwana i uprowadzona w kierunku Myślenic młoda dwudziestodwuletnia wdowa - Zofia Czeska wraz ze swymi dwoma służącymi, wracając z nabożeństwa na Skałce. Sprawcą porwania okazał się Hermolaus Gładysz, który pragnął nakłonić ją do zawarcia powtórnego małżeństwa. Ponieważ kategorycznie odmówiła, porywacz zwrócił jej wolność i oddał ojcu. Dlaczego młoda, urodziwa, mądra i stosunkowo majątna Zofia, postanowiła pozostać przez dalsze lata swego życia - wdową? Zważywszy na Jej późniejsze losy, odpowiedź może być tylko jedna - ponieważ już wcześniej została uprowadzona przez... Miłosiernego Boga.

Požary, zarazy i wojny.

Czasy, w jakich przyszło jej dorastać nie należały do najłatwiejszych. Wprost przeciwnie, nieszczęścia i klęski spadające na mieszkańców Krakowa i okolic zdawały się nie mieć końca. Powodzie, pożary, zimno, głód, zarazy, choroby, wojny i rekwizycje z nimi związane, zbierały obfite żniwo nie tylko wśród biedoty, ale też dotykały mieszczan i szlachty. Liczba ofiar tych nieszczęść szła w dziesiątki tysięcy, zaś pozostałe po zmarłych mężach wdowy, a zwłaszcza wynędzniałe sieroty, budziły litość i wołały o miłosierdzie do wrażliwszych sumień.

W tym czasie, jakby w odpowiedzi na otaczającą rzeczywistość, ks. Piotr Skarga powołał do życia Bractwo Miłosierdzia. W 1602 roku jego szeregi zasilila, także jeszcze wtedy młoda żona, osiemnastoletnia Zofia Czeska.

Wreszcie znalazła drogę.

Członkowie Bractwa zobowiązywali się do codziennej modlitwy o *serce miłosierne* dla siebie oraz cierpliwość dla ubogich i strapionych. Podczas niedzielnych wieczornych spotkań umacniali się duchowo, wysłuchując wybranych czytań z Pisma Św., dzieł Ojców Kościoła i żywotów świętych. Co miesiąc uczestniczyli we Mszy św., przynajmniej dwa razy w roku mieli obowiązek spowiadać się i przyjmować Komunię św. oraz szczególnie uroczyście brać

udział w procesjach Wielkiego Piątku i Bożego Ciała. Dopiero owocem tej duchowej formacji były konkretne czyny, cotygodniowe jałmużny, odwiedzanie ubogich, chorych czy więźniów. Wśród członków Bractwa najliczniejsi byli mieszczanie krakowscy, ale nie brakowało też przedstawicieli okolicznej szlachty, a nawet senatorów. Sam król Zygmunt III Waza, zadeklarował na jego cele comiesięczną jałmużnę w wysokości 10 złotych węgierskich. Chociaż główną rolę odgrywali mężczyźni, Zofia wraz z innymi niewiastami, zaangażowała się bardzo aktywnie w jego działalność. I pod wpływem owego Bractwa odnalazła w końcu swą drogę i zadanie: postanowiła wziąć pod opiekę sieroty i dziewczęta, które nie mając pomocy rodziców były najbardziej narażone na nędzę, wykluczenie, a może nawet upadek moralny. Ponieważ już po sześciu latach małżeństwa zmarł jej mąż, Zofia mogła wszystkie siły i cały swój czas poświęcić pracy w założonym przez siebie „Domu Sierocym”, postanawiając zarazem wytrwać w stanie wdowieństwa aż do śmierci.

Miłość wymagająca.

W Domu przebywać mogły trzy grupy uczennic, liczące od 7 do 14 lat. Pierwszą i zasadniczą - były panny korzystające z całkowitego utrzymania – zarówno stanu szlacheckiego jak i miejskiego, których rodzicom doskwierała bieda. Drugą grupą były te panny, których rodzice płacili za konkretne nauki swych dziewcząt, pobierane w Domu. Wreszcie trzecią, ostatnią grupę stanowiły dochodzące codziennie panny, które uczyły się czytać, pisać, szyć itp.

Źródło godności i bezcennej wartości każdej z panienek oddanych Matce Zofii na wychowanie widziała w tym, że są „*Córkami Chrystusowymi, Krwią Jego Najdroższą odkupione*”. Stąd zalecała pomagającym jej wychowawczyniom, aby odnosić się do nich z macierzyńską miłością, ćwiczyć je w czystości sumienia, w skromności, w pokorze, cierpliwości i w posłuszeństwie. Ta troskliwa miłość miała być jednak także wymagająca. Nie mogła więc lekceważyć ich wykroczeń, jednak w strofowaniu dziewczynek Matka Zofia zalecała unikać wypominania im ubóstwa czy unosić się gniewem.

Fundamentem wychowania miała być głęboka formacja religijna, zarówno opiekunek jak i dziewczynek. Na niej bazować miało kształcenie umysłu, skupione na nauce katechizmu, czytania, pisania, liczenia i śpiewu oraz praktycznie pojęta nauka prac kobiecych.

Nowe zgromadzenie.

Matkę Zofię w pracy nad wychowaniem powierzonych jej dziewcząt początkowo wspierały tzw. mistrzynie i oficjaliszki, zwykle młode nauczycielki, które pedagogiczne przygotowanie do pracy uzyskały pod jej osobistym kierownictwem. Tworzyły one wspólnotę jedynie przez

wspólne nabożeństwa, zamieszkanie, wyżywienie i pracę. Toteż po jakimś czasie zaczęły odchodzić z Domu wybierając własne drogi. Matka zrozumiała wtedy, że trzeba założyć nowe zgromadzenie, by zatrzymać je przy sobie. Tak powstało Zgromadzenie Panien Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w świątyni, bez ścisłej klauzury i uroczystych ślubów, do dnia dzisiejszego oddane pracy apostołskiej.

Przeżywszy 66 lat, Zofia Czeska odeszła do Pana, dnia 1 kwietnia 1650 r., pozostawiając wielkie dzieło, które trwa. Przekonani o jej świętości oczekujemy na beatyfikację.